Nr. 161. Lwów — Niedziela dnia 22 Lipca 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:
we Lwowie: na prowincyi: na granicy:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana. We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chaluski VII Stiftgasse nr. 1; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rakowski 14. Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencyą 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Działalność komisyi wyborczej.

Komisya dla reformy wyborczej pracuje we Wiedniu z podziwienia godną pilnością przy temperaturze trzydziestu kilku stopni gorąca, nie możemy wszakże powiedzieć, żebyśmy byli zbudowani rezultatami, do których dotąd doszła. Codziennie słyszy się o nowych sporach i nieporozumieniach co do ilości mandatów, przeznaczonych dla poszczególnych krajów, co dzień zawiera się nowe „kompromisy", które zmieniają ustalone już poprzednio uchwały, co dzień przybywa nowa ilość mandatów, tak, że cyfra ogólna przyszłych posłów parlamentu rośnie w nieskończoność. W stosunku do dzisiejszego składu parlamentu przypuszczać można, że już o 100 nowych posłów podniesie się cyfra ogólna i że parlament, przekroczywszy znacznie cyfrę 500, stanie się jednem z najliczniejszych ciał ustawodawczych na świecie.

Jaki cel ma to nieustanne podwyższanie cyfry mandatów? Jeżeli idzie o ustalenie wzajemnego stosunku sił pomiędzy poszczególnymi krajami i narodowościami, to przecież wskazuje to prosta, każdemu dziecku zrozumiała logika, że ten stosunek może być tak samo przeprowadzony i utrzymany n. p. przy 300 mandatach, jak przy 500. Jeżeli się bowiem jednej narodowości powiększa ilość mandatów, to uszczupla się siłę drugich: to przecież jest prostem abecadłem matematycznem. Zadowolnić wszystkich nie można taksamo przy cyfrze stu, jak przy cyfrze tysiąca.

Racyonalne prawo żądania podwyższenia ilości mandatów miała tylko Galicya, bo ilość mandatów była rażąco nizka w stosunku do ludności, inne kraje prawa tego wręcz nie miały.

Lecz w tej śmiesznej już niemal akcyi tworzenia nowych mandatów mniejszą odgrywa rolę chęć stworzenia równowagi sił między partyami, jak dążność do zapewnienia mandatów dla tej lub owej osobistości. Posłowie coraz to nowe mandaty wymyślają głównie dlatego, ażeby sobie lub swoim przyjaciołom zapewnić szanse wyboru przy nowej ordynacyi, opartej na powszechnem głosowaniu. Wykręca się przy tem zasadę powszechnego głosowania w sposób karykaturalny. Czy nie lepiejby było wprost powiedzieć, że prawo wyborcze jest wprawdzie ogólne, ale wykonują je w sposób uprzywilejowany bez względu na ilość głosujących i rozdzielenie ich terytoryalne ci, którzy zechcą głosować na panów A. B. C. i t. d.?

Nie byliśmy nigdy zwolennikami powszechnego bezpośredniego prawa głosowania. Sądzimy, że kombinacya rozszerzonego w stosunku do dzisiejszej ordynacyi prawa wyborczego z elementem autonomicznym przez wybór pewnej ilości posłów z sejmów krajowych była stokroć odpowiedniejszą Jeżeli jednak mogliśmy mieć wątpliwości co do słuszności naszego zdania, to obecne targi o mandaty i mnożenie ich do bajecznej cyfry utwierdza nas w przekonaniu, że mieliśmy racyę. Sama w sobie sprzeczna z zasadą prawa powszechnego propozycya bar. Gautscha dążąca do protegowania mimo pozornej „równości" jednej narodowości na niekorzyść innej, doprowadza w dalszej konsekwencyi do coraz większej karykatury.

Dziwnie komicznie przy tem przedstawia się owa teorya „dwóch bloków", o której się tak wiele słyszy, t. j. niemiecko-romańskich i słowiańskich narodowości. Jak czytamy w mowach posłów i artykułach dziennikarskich szerokie wywody o tych dwóch „blokach", to mamy wrażenie, że to dzieci, bawiące się żołnierzami ołowianymi i urządzające jakieś bujną fantazyą wymyślone bitwy między nieistniejącemi armiami. Czy zapominają ci panowie, że owe „bloki" całkiem inaczej będą w praktyce wyglądać, bo przynajmniej 1/8 mandatów zabierze blok, nie należący do żadnej „narodowej" partyi, bo internacyonalni socyaliści? Gdzie tylko wskutek wielkiej agitacyi między ludnością, w znacznej części z proletaryatu złożoną, walka toczyć się będzie na podstawie rozmaitych radykalnych haseł, tam to zwycięży, które jest najskrajniejsze, a więc hasło socyalnej demokracyi. Jeżeli wszystkie wielkie miasta niemieckie wybierają prawie wyłącznie socyalistów, to tak samo będzie w Austryi, jeżeli nie gorzej.

Zamiast żeby się nad tą najważniejszą kwestyą zastanawiać, czy i jaki system proporcyonalny lub pluralny może stworzyć przeciwwagę dla żywiołów zbyt radykalnych przy powszechnem głosowaniu, wymyślają członkowie komisyi wyborczej coraz nowe okręgi i mandaty, które najprawdopodobniej tylko destruktywnym żywiołom dostaną się w udziale.

A wreszcie druga kwestya, o której, jak się zdaje, rząd i posłowie zapomnieli zupełnie. Co się dzieje z projektem zmiany regulaminu, który w myśl pierwotnego projektu br. Gautscha miał tworzyć „iunctim" z reformą wyborczą? Była to prawdę powiedziawszy jedyna „zdrowa" myśl w projekcie Gautscha, to też ją zaraz uśmiercono i to, jak się zdaje, za zgodą samego autora.

Myśl ta jednak musi być podjętą na nowo, jeżeli członkowie komisyi chcą, by nowy parlament miał jakie takie szanse działalności. Zapytujemy, czy jest choćby jeden człowiek obdarzony zdrowymi zmysłami, któryby mógł przypuszczać, że parlament złożony z pięciuset kilkudziesięciu członków, wybranych na podstawie najbardziej radykalnej ordynacyi wyborczej a nie posiadający właściwie żadnego regulaminu będzie zdolnym do pracy? Optymistą takim mógł być może naiwny ks. Hohenlohe, ale przekonani jesteśmy, że ani rząd dzisiejszy, ani członkowie komisyi reformy wyborczej w to nie wierzą. Przeciwnie, w gruncie są przekonani, że nowy parlament w takim składzie będzie tworem niemożliwym, ciałem pozbawionem możności egzystencyi i działalności ustawodawczej. Jeżeli dzisiejszy parlament dla braku regulaminu właściwie całkiem nie funkcyonował, przez 5 lat robił niedorzeczną obstrukcyę, stracił faktycznie najcenniejsze prawo, bo prawo uchwalania budżetu i kontrolowania gospodarki państwowej, to w nowym parlamencie, z którego ustąpi wiele umiarkowanych żywiołów a równocześnie przybędzie 100 nowych posłów, musi być jeszcze gorzej. Na to wskazuje prosta logika.

Wiemy, że są pomiędzy biurokratami „zwolennicy" powszechnego prawa głosowania, którzy są „zwolennikami" tej ordynacyi tylko dlatego, że sądzą, iż tem dojdzie parlamentaryzm do absurdu i że powszechne głosowanie doprowadzi napowrót do absolutyzmu. Nie utrzymujemy wcale, że br. Beck do tej kategoryi biurokratów należy, przeciwnie sądzimy, że jest on szczerze konstytucyjnym. W tym jednak razie wymagamy od niego, ażeby miał należyty rozsądek polityczny i dążył do tego rodzaju korektur powszechnego głosowania, które mogą zapewnić zdolność do życia nowemu parlamentowi. Tych wszakże usiłowań ze strony obecnego szefa gabinetu niestety dotąd nie widzimy.

Co zaś do posłów, to nasi posłowie wiedzą dobrze, że dla nas wszelki absolutyzm biurokracyi, tak jawny jak i ukryty, musi być w najwyższym stopniu zgubny.

Doświadczyliśmy tego nieraz na naszej skórze. Dlatego też powinniby dążyć wraz z innymi niezaślepionymi popularnem hasłem członkami komisyi do tego, by stworzyć dzieło, które może w praktyce istnieć i z pożytkiem działać. Z całą zaś stanowczością utrzymujemy, że parlament wybrany na podstawie tej cyfry i takiego rozdziału mandatów, jak to jest dziś projektowanem, będzie ciałem wręcz pozbawionem warunków życia i możności funkcyonowania jako ciało ustawodawcze.

Z izby posłów.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi nad upaństwowieniem kolei Północnej zabrał głos imieniem Koła polskiego p. Stwiertnia i podniósł, że rządy się kolejno zmieniały, ale zapatrywania kół przemysłowych, rolniczych i kupieckich na upaństwowienie kolei Północnej pozostały te same. Przed trzema laty poruszono tę sprawę w drodze wniosku nagłego, komisya kolejowa przeprowadziła nad nią obszerną dyskusyę i wybrała subkomitet, który opracował referat z wezwaniem do rządu, aby przeprowadził upaństwowienie najdalej do 1 stycznia 1905. Mimo to, wskutek znanych wypadków politycznych, wniosek ten nie przyszedł pod obrady Izby. Właśnie kolej Północna jest dowodem, że ważne sprawy ekonomiczne nie powinny być traktowane ze stanowiska spekulanta lub przedsiębiorcy prywatnego, ale ze stanowiska ogólnego interesu. Żądanie jej upaństwowienia podniesiono już przed 30 laty. Jednakże przyjęto u nas w kwestyi upaństwowienia kolei system nieodpowiedni. Przedewszystkiem upaństwowiono kolej z deficytem, pozostawiając linie główne i dobrze rentujące się prywatnej spekulacyi, zamiast postępować odwrotnie. Upaństwowienie kolei Północnej jest koniecznym etapem do dobrej polityki komunikacyjnej. Jeżeli zważymy, że przy budowie kolei alpejskich utworzono nowy dostęp do morza, to przyjdziemy do przekonania, że dalsze pozostawienie kolei w rękach prywatnych jest niestosowne, gdyż uniemożliwia jednolitą politykę taryfową i pociąga za sobą inne niewłaściwości. Oprócz tego upaństwowienie kolei Północnej działać będzie ożywczo na inne sieci kolei państwowych z powodu wspólności taryfowej. Dalej należy podnieść, że kolej Północna jest ważnem narzędziem dla rolnictwa i przemysłu w Austryi w ekonomicznej walce z Węgrami. Im rychlej państwo będzie w posiadaniu tej kolei, tem łatwiej będzie mogło zmusić Węgry polityką taryfową do poczynienia koncesyj. Następnie mowca obszernie zajmował się wywodami p. d'Elverta i nazwał zapatrywanie jego — że należy upaństwawiać powoli, a za to tanio — fałszywem. Zwolennicy bezzwłocznego upaństwowienia są również, o ile możności, za taniem upaństwowieniem, jednakże dotychczasowy upokarzający stan dla państwa, polegający na tem, że państwo wobec kolei Północnej było bezsilne, gdy chodziło o uwzględnienie potrzeb ekonomicznych ludności, właśnie za tem przemawia, aby upaństwowienie natychmiast nastąpiło.

Następnie mowca podnosi potrzebę rozszerzenia zakresu działania dyrekcyj kolejowych i zwiększenia ich odpowiedzialności. Generalna inspekcya nie może być nadal w obecnym stanie utrzymana i należy starać się, aby generalna inspekcya przydzielona była do ministerstwa kolei jako osobny departament. Przez upaństwowienie kolei Północnej dopiero będzie możliwem poparcie całego szeregu interesów państwa Upaństwowienie kolei Północnej byłoby pierwszym krokiem do urzeczywistnienia wielkiej idei oddania państwu wszystkich linij kolejowych. Izba powinna się starać, aby po kolei Północnej upaństwowiono inne wielkie koleje i aby wreszcie usunięto ten mieszany system administracyjny w kolejarstwie. Co się tyczy sprawy objęcia personalu kolei Północnej, to należy wyrazić życzenie, aby personal pod żadnym względem nie doznał szkody materyalnej. Byłoby niegodnem państwa, ażeby ze względów finansowych los tysiąca rodzin pogorszono. Upaństwowienie kolei Północnej jest konieczną potrzebą państwa, i dłużej zwlekać z tą sprawą byłoby połączone z wielką szkodą dla państwa i ludności. Mowca wyraża nadzieję, że przedłożenie to jak najrychlej stanie się ustawą. Nabycie tych 1200 kilom. kolei przez państwo jest bez kwestyi środkiem, którego państwo potrzebuje, aby dochody swe powiększyć i ludności ułatwić walkę ekonomiczną. Mowca kończy okrzykiem: „Precz z Towarzystwem kolei Północnej!"

Żywe oklaski na ławach Polaków.

Na wniosek p. Henzla dyskusyę zamknięto i wybrano mowcami generalnymi pp. Sommera i Udrzala. Po ich przemówieniu izba przekazała przedłożenie komisyi kolejowej.

Ustawa o domokrąstwie.

Następnie bez dyskusyi uchwalono ustawę o domokrąstwie w brzmieniu proponowanem przez izbę panów.

Statut dyscyplinarny adwokatów.

Dalej załatwiono w drodze wniosku nagłego ustawę, zmieniającą pewne postanowienia statutu dyscyplinarnego adwokatów.

Ustawa o ubezpieczeniu urzędników pr.

Następie również w drodze nagłej przyjęto projekt ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych po referacie p. Szeptyckiego, który wskazał na to, że projekt ten przyniesie interesowanym wielkie korzyści i dlatego komisya zgodziła się w interesie dojścia do skutku ustawy zaproponować zmiany, przyjęte przez izbę panów.

Izba uchwaliła ustawę tę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Deputacya kwotowa.

Na wniosek p. Abrahamowicza izba obradowała następnie nad sprawozdaniem deputacyi kwotowej i przyjęła je do wiadomości, wraz z rezolucyą p. Hannicha z wezwaniem rządu, aby użył swego wpływu, by korona przy oznaczeniu kwoty postąpiła w myśl propozycyi deputacyi austryackiej i oznaczyła kwotę w stosunku do liczby ludności.

Zapomogi dla powodzian.

Następnie również w drodze nagłej przystąpiono do dyskusyi zapomogowej.

Po referacie p. Steinera, rozwinęła się obszerna dyskusya, w której p. ks. Pastor wskazał na wylewy w Galicyi, które wyrządziły straszne spustoszenia. Jeżeli rząd nie przyjdzie z raźną i wydatną pomocą, to ludność znajdzie się w największej nędzy. Rząd jest obowiązany ludności pomagać, gdyż zaniedbał regulacyi rzek i jest winnym, że prawie całą Galicyę rokrocznie nawiedzają wylewy. Sejm co roku urguje regulacyę rzek i zabudowanie potoków, ale z bardzo małym skutkiem, podczas gdy w Czechach rzeki już dawno są uregulowane. Mowca prosi rząd, aby w okolicach, dotkniętych wylewami, wstrzymał egzekucyę podatków i zarządził ich odpisanie. Władzom politycznym zaś powinno się udzielić odpowiednich środków celem niesienia pomocy cierpiącej nędzę ludności. Rząd nie powinien być małostkowym i pamiętać o przysłowiu: „Bis dat, qui cito dat!"

P. W. Kozłowski wykazał, że szkody, wyrządzone przez wylewy w Galicyi od r. 1887 do 1901 wynoszą 125 milionów koron i są cztery razy większe od sum, wydanych w tym czasie przez państwo na regulacyę rzek. Plany regulacyjne leżą w Wiedniu przez lat 15, poczem wracają załatwione odmownie. Mowca krytykuje organizacyę służby wodnej i zarzuca, że dotyczące agendy rozdzielone są między 6 ministerstw. Austryacka organizacya władz wodnych jest unikatem. Za złe zarządzenia tych władz nie czyni mowca odpowiedzialnym obecnego ministra spraw wewnętrznych, który jako kierownik ministerstwa oświaty pozyskał sympatyę Polaków. Mowca szanuje wiedzę i gorliwość władz centralnych, jednakże podnosi, że pojęcie obowiązku często jest tam mylne, a system stosowany fałszywym. Woda i biurokracya nie zgadzają się dobrze. Formalistyką żywiołów zwalczać nie można. Jeżeli p. Chiari podniósł, że „warkocz" biurokratyczny jest jeszcze bardzo długi, to mowca musi powiedzieć, że przez stosowanie § 14 nie stał się wcale krótszym. (Wesołość). Jeżeli siły wodne nie chcą się stosować do władz centralnych, to władze centralne muszą uwzględnić właściwości sił wodnych. Mowca przytacza daty statystyczne o wielkich szkodach w Galicyi i domaga się regulacyi górnych biegów rzek, zalesienia i zabudowania potoków itd. Prosi, aby ministerstwo rozwinęło w tej sprawie energiczniejszą działalność i aby akcyę zapomogową połączyło ze sprawą regulacyi rzek.

Po zamknięciu dyskusyi przyjęto wniosek referenta, aby wszystkie wnioski naglące w sprawach zapomogowych odstąpiono rządowi do uwzględnienia.

Odczytano następnie szereg interpelacyj, poczem p. Breiter podniósł gorliwą służbę stenografów, jakoteż służby parlamentarnej i prosił prezydenta, aby to uznał i starał się o odpowiednią remuneracyę. Wiceprezydent Kaiser przyrzeka temu życzeniu zadość uczynić i przyłącza się do słów pochwały.

Przewodniczący zamknął posiedzenie o 9 wieczorem. Termin następnego posiedzenia podany będzie posłom w drodze pisemnej.

Listy z Warszawy.

Warszawa 18 lipca.

(Jak długo stan tak nienormalny potrwać może? Podwójna „Potęga ciemnoty" i jej skutki. Z ilu osób składa się t. zw. rewolucya w Polsce? Rozwielmożnienie wszelkiego bezprawia. Zgubna taktyka. Na prawdę nie ma wprawdzie rewolucyi, ale nie ma i władzy.)

Długoż tego będzie? — zapytujemy wszyscy, patrząc na stosunki, w jakich żyjemy od dwóch lat, a w okresie wyjątkowego zaostrzenia sytuacyi od jesieni r. zeszłego. Z jednej strony władza, natchniona tylko złą wolą i złą wiarą względem społeczeństwa, a więc pragnąca wszystko, co się u nas dzieje, wytłómaczyć na niekorzyść, za każdym razem popierając swe raporty stereotypowem: a więc stan oblężenia jest nadal koniecznym. Z drugiej zaś strony umysły zbałamucone, podniecone, zdenerwowane i zupełnie do wszelkiej prawidłowej pracy lub działalności niezdolne. Jest to błędne koło. Tak zw. rząd i jego smutni przedstawiciele, robią, co mogą, nie cofając się nawet przed prowokacyą, byle tylko utrzymać się przy władzy, której nie pojmują inaczej, jak tylko na zasadzie środków wyjątkowych, bo do nich w sztuce rządzenia przywykli od pół wieku. Równocześnie zaś w społeczeństwie samem rozrastają się coraz bardziej żywioły wszelakiej dezorganizacyi. Nie tyle wzrastają one liczebnie, ile coraz silniej teroryzują spokojnego i chcącego pracować obywatela, czy to z klasy posiadającej, czy też nawet robotniczej. Jest to rozwierzganie umysłów, podniecanych agitacyą do rozmaitych czynów, które spełniane w imię „wolności ludu pracującego", w imię „wyswobodzenia od gniotącego kapitału", wychodzą w rezultacie na szkodę wszystkich,

4

WŁADYSŁAWA CASPARY.

Do szczęścia.

(Ciąg dalszy.)

Na barkach jednego człowieka cały ogrom obowiązków — rozbija się, zamęcza, rujnuje w pracy nad siły, aby choć w części wydołać tym potrzebom wszystkim; nikt mu nie przyjdzie z pomocą, nikt z ulgą. A matka, ta nieszczęsna matka, wytęża cały swój spryt i pomysłowość, aby to jakoś połatać, aby choć pozory zamożności domu utrzymać, aby świat omamić i gwałtem, rozpacznie zięciów sobie zjednać.

— Nie wesoły obraz rodzinnego szczęścia.

— A córki, owe dziewice anielskie, wychuchane, wypieszczone, owe śliczne pasożytki, co robią?

— A nic, bawią się, flirtują, po zabawie wysypiają się należycie, aby ładnie na następny wieczór wyglądać, odżywiają się skrupulatnie, aby okrągłość i harmonię linij utrzymać, czytają najnowsze dekadenckie utwory, aby mieć o czem w salonie rozmawiać, spiewają, bo to bardzo modne, wszystko czynią potrochu, powierzchownie ale nie dokładnie, wszystko gwoli popisu, chęci przypodobania się w ciągłej wstrętnej pogoni... za partyą.

— Ma pani racyę, to bardzo smutne i upokarzające.

— A wie pan, dlaczego? — bo jesteśmy poprostu źle, niepraktycznie wychowane, bo chęć czynu, pracy, dążenie do wyswobodzenia się z tego męczącego koła próżniaczego życia w naszych rodzinach, przesiąkłych jeszcze tradycyą szlachecką, przesądami przestarzałych pojęć, zabija się niekiedy w zarodku, potępia się, wstydzi się ich, tak jakby praca dla panny z dobrego domu w kantorze, w biurze, w szkole czy pracowni była hańbą i ubliżeniem.

— Ogromnie pani trzeźwo stan obecny maluje. Ogromnie prawdziwie, aż mi dziw, że ma pani odwagę mówić tak otwarcie, poprostu oskarżać się przedemną, człowiekiem nieznanym i obcym.

— Dlatego tylko panu to mówię, dlatego pierwszy raz odsłaniam myśli moje smutne i uczucia, że mi jest ciężko, że chcę zaczerpnąć u pana zdrowej rady, chcę, żeby mi pan jako człowiek zimnej refleksyi, wytrwałej pracy, wielkiego rozumu, powiedział szczerze i otwarcie, co ja mogę zdziałać, o co ja mogę ręce zaczepić, ja, istota ogromnie niepraktyczna, nie umiejąca nic dokładnie, nieprzygotowana do żadnej realnej pracy. Istota, wychowana w niezdrowej atmosferze życia wielkomiejskiego, nie mająca za sobą nic, prócz zapału i gorącej chęci pracy i czynu, prócz namiętnego pragnienia zerwania z dotychczasowym trybem życia.

— Pani łaskawa! pragnienie i zapał znaczy nieraz więcej jak umiejętność i rutyna, zapał ten święty ogień duszy, rozbija zapory, moc genialną wlewa w myśl ludzką, zapał cudów dokazuje. Wie pani, kto go posiada, to tak jakby już połowę zamierzonych celów zdobył, a w dodatku taki święty zapał z pobudek tak szlachetnych zrodzony, z takiej zdrowej myśli, ma wszelkie szanse powodzenia, może starczyć za pewnik, że upragniony cel z łatwością da się osiągnąć.

— Dziękuję panu za otuchę. Część ciężaru zdjął mi pan z duszy. Chciałabym skończyć na dziś zbyt przydługą naszą rozmowę, aby nie rabować panu zadużo, pewno bardzo drogiego czasu — więc...

Popatrzył na nią z zaniepokojeniem i żalem, że chce zaprzestać z nim mówić i to w chwili, gdy uczuł właśnie niepohamowaną chęć prowadzenia z nią dalej tej oryginalnej rozmowy, w chwili, w której zaczął się interesować jej myślami i losem, w której poczuł, że mu niewysłowioną przyjemność sprawia jej głos, jej nieprawdopodobnie szczere wyznanie. Popatrzył na jej twarz o rysach ładnie wyrzeźbionych, o zmęczonych oczach i wyrazie pełnym siły duchowej, jakiejś ukrywanej energii a przytem wrażliwości wielkiej. Patrzył i mówił sobie w duchu – nie pójdę stąd. Sięgnął po zegarek, spojrzał i odpowiedział:

— No! już zapóźniłem godzinę posiedzenia, przepadło... wobec tego mogę tu zostać choćby do północy, a tem chętniej to uczynię, bo mi ten czas tak niespostrzeżenie miło przeszedł na interesującej gawędce z panią.

— Niesłychana rzecz! w ustach pana komplementy. Nie prawdaż?!

— Komplementy tak, ale prawda jest zawsze dewizą moją.

W tej chwili służący z tacą pełną chłodników podszedł ku nim.

On, aby chwycić pozór jakiś zatrzymania się przy tej interesującej istocie, wbrew zwyczajowi wziął talerzyk z lodami. I stał nieco zażenowany swoim manewrem, bo przeczuł, że bystry jej zmysł spostrzegawczy w locie chwyci tę utajoną chęć jego. I rzeczywiście popatrzyła na niego z zaciekawieniem, z niedowierzaniem, a w końcu, podsuwając mu krzesło, sama usiadła przed małym stoliczkiem, z słowami:

— Usiądźmy, niech pan spożyje ten dar boży w spokoju.

I znowu bez żadnego wstępu, bez żadnej przygrywki zaczęła mówić.

— Brat mój mówił mi o panu wiele, może nawet za dużo dobrego, bo nie przypuszczam, aby w człowieku aż tyle zalet i cnót pomieścić się mogło.

— Ma pani racyę; to, co o mnie pani Adaś opowiadał, jest z pewnością wszystko przesadzone, bo ja do żadnych nadzwyczajnych właściwości nie mogę się przyznać; on jest bezprzykładny entuzyasta, więc innemi oczyma na świat i na ludzi patrzy.

— A jednak... dogmatem pana jest podobno szeroka, wielka miłość, obejmująca w ramiona ludzkość całą...

Zmieszał się, czuł się zażenowanym i nie wiedział, on, orator pierwszej wody, co odpowiedzieć tej pannie. Ona patrzyła mu w twarz badawczo i mówiła wolno.

— To jest taki fenomenalny okaz stulecia — człowiek, pracujący dla idei, człowiek, kochający ludzkość całą, jak swoją rodzinę, człowiek oddający swe siły, pracę i dochody, szczególniej dochody, na usługi społeczeństwa — bajeczne — nieprawdopodobne!

— Bo też ogromnie wiele w tej opinii jest przesady, zaręczam pani.

— Nie panie, w tej chwili intuicya moja, która mię nigdy nie myli, mówi mi, że to jest prawdą.

Cudowny dar; a co o mnie ta intuicya pani jeszcze mówi?

— O panu? że jest pan ponadto człowiekiem rozumnym, trzeźwym, skrupulatnie rachującym się z sumieniem własnem a przytem ogromnie uczuciowy, z czego pan sobie sprawy nawet nie zdaje, jak wogóle z swoich wszystkich dobrych uczynków. Jest to tem bardziej interesującem, że się to dzieje w czasach niesłychanej chełpliwości i próżności—słowem, pan, jako okaz człowieka doby współczesnej, zadziwia mię po prostu.

(C. d. n.)

bez wyjątku. Zła wola i niedołęstwo władzy, uderzającej zawsze w stronę „polityczną“, zamiast pilnować po prostu porządku i nie pozwalać na nadużycia, kojarzy się z agitacyą zbrodniczą, podszywającą się pod różne hasła socyalistyczne. Tym sposobem dopomagają sobie nawzajem dwie „Potęgi ciemnoty“, wytwarzając podwójny terror: z góry i z dołu. Każde „uśmierzanie buntów“ dowodzi złej woli z góry, trafiając w pierwszym rzędzie ludzi niewinnych. Każdy akt okrucieństwa, samosądy, wyroki, nawet każda agitacya strajkowa, dowodzą ciemnoty, niezrozumienia własnego interesu, głupoty i dzikości.

Nie ma ani jednego raportu władzy miejscowej do władzy wyższej, by się w nim nie czytało stereotypowej konkluzyi o konieczności zduszenia rewolucyi, do czego tylko utrzymanie nadal stanu wojennego ma posłużyć. Tymczasem gdzie jest siedlisko tej rewolucyi? Odpowiedź: W ciągłych zamachach i napadach na policyę, na kasy różnych instytucyj rządowych, publicznych i prywatnych, krwawych wyrokach, krwawych samosądach itd. Czyli mówiąc ściślej, ta rewolucya zamkniętą jest w organizacyi t. zw. „Partyi bojowej“ różnych stronnictw socyalistycznych.

Tak jest istotnie. Wszystkie te nadużycia, rabunki i morderstwa — bo to są proste morderstwa, nic więcej — z tejże organizacyi bojowej pochodzą.

Ale zapytajmy teraz: ilu jest naprawdę członków czy „towarzyszy“, z których „Partya bojowa“ się składa? Oto wedle świadectwa samych socyalistów jest ich od tysiąca do tysiąc dwieście ludzi na całe Królestwo Polskie łącznie z Warszawą i Łodzią. Pozatem zaś istnieje jeszcze poważny zastęp zwykłych rabusiów, rzezimieszków, złodziei, oszustów, włóczęgów itd., którzy się pod firmę „partyi“ podszywają. Ostatnia kategorya wzrasta, w miarę mnożenia się zastępów ludzi, pozbawionych pracy, czyli w miarę coraz liczniejszych bankructw lub zawieszań przeróżnych interesów.

Dość, że z tą bandą, liczącą przeszło 1000 głów, nie może sobie dać rady rząd, mający na swe zawołanie kadry kilku tysięcy policyi i około 100 tysięcy wojska, mogącego każdej chwili iść na posługi władzy bezpieczeństwa, co się też dzieje. I za czyny tej garstki ludzi, z którymi sobie zła wola i niedołęstwo władzy rady dać nie może, odpowiada cały kraj, jęcząc pod prawami stanu wojennego i jego zabójczych następstw dla wszelkiego rozwoju, dla pracy społecznej i organicznej.

Skutek ostateczny ten, że w chwili, kiedy tam, w Petersburgu, obraduje się nad tematami najszerszego znaczenia, kiedy nasi reprezentanci pragną nawiązać dawne nici przyjaźni, nieco nadwątlone, z „kadetami“, aby nareszcie zyskać podstawę do przyszłych rozpraw nad autonomią, kiedy gazety kłócą się na tematy ogólno-ludzkie, wszech-narodowe, u nas zwyczajny obywatel, spokojny i chcący pracować, jest po prostu wydany na łup rzezimieszkom wszelakiego rodzaju, agitatorom i wszelkiemu tałałajstwu, podszywającym się pod „partye“ lub pod jakiekolwiek inne nonsensy. Okradziony pasażer na kolei, zwłaszcza nadwiślańskiej, gdzie rabunki w wagonach są na porządku dziennym, nie ma żadnej szansy, żeby ktoś ścigał złodzieja lub skradzione pieniądze chciał odzyskać. Ale na każdej stacyi zobaczyć można całe szeregi żandarmów, z nabitą bronią, mających strzedz porządku publicznego. Poco tam stoją? Obrabowany kasyer w środku miasta i w biały dzień może liczyć na pewno, że w godzinę po spełnieniu rabunku przyjdzie do niego kilku żołnierzy i policyant, żołnierze zaczną strzelać do przechodniów, ale rabusia nikt nie odnajdzie. A zagrożony bezrozumnym i do niczego nie prowadzącym strajkiem krawiec, szewc lub właściciel cukierni wiedzieć może z równą pewnością, że jeśli kilkunastu łobuzów, używanych do wykonywania terroru strajkowego, zniszczy mu magazyn i towar albo wybije szyby, to również, już po spełnieniu czynu, zajdzie doń reprezentant władzy, spisze protokół, a żołnierze strzedz będą szyb już stłuczonych.

To wszystko dzieje się w pełni stanu wojennego, który ma strzedz kraju przed rewolucyą.

Rewolucyi niema, ale zato niema i władzy, którąby umiała w sposób właściwy hamować nadużycia nielicznej bandy, przeświadczonej o bezkarności dla wszelkich wybryków, ani przeciwdziałać tym fałszywym objawom zdegenerowanego ruchu, którym zawładnęły żywioły najdziksze i najgłupsze.

I nie widać końca tego stanu rzeczy. Rząd kłóci się na śmierć z reprezentantami narodu, a tymczasem rośnie bezrząd, nieład i nadużycia wszelkiego rodzaju.

Stan taki albo musi dojść do przełomu, jakimkolwiek on będzie, albo rosnące rozluźnienie i upadek musi sprowadzić katastrofę.

Michał.

Proces o bomby w Vincennes

Ogólne zajęcie wśród ludności Paryża budzi rozgrywający się obecnie proces trójki rewolucyonistów rosyjskich, oskarżonych o dążności anarchistyczne. Na ławie oskarżonych zasiadają: Wiktor i Aleksander Sokołow oraz młoda ich przyjaciółka, Zofia Sperańska.

Dnia 3 maja, jak o tem pisaliśmy we właściwym czasie, nastąpił w lasku Vincennes, w miejscowości, zwanej „les Quinconces“, wybuch bomby, a nadbiegli na huk policyanci ujrzeli upadającego na ziemię człowieka. Drugi mężczyzna uszedł jeszcze kilka kroków i również upadł w oczach policyantów. Pierwszy z nich, jak się okazało, Stryga, miał cały brzuch rozerwany, drugi zaś, Aleksander Sokołow, lżejsze tylko odniósł rany. Przeniesiono go do komisaryatu policyi. Przy konającym Strydze znaleziono w prawej kieszeni spodni drugą bombę.

Prokuratorya zajęła się żywo sprawą i osobistościami, znalezionemi na miejscu wypadku, pomimo jednak energicznego śledztwa nie został wykryty ani cel bomby, ani też osobistość owego zmarłego Strygi. Zdaje się nawet, że nazwisko to nie jest prawdziwe.

Pomimo to policya zdołała dociec, że zarówno Stryga, jak i Aleksander Sokołow utrzymywali stosunki z Wiktorem Sokołowem i Zofią Sperańską. Wiktor S. oprócz tego utrzymywał od 4 mniej więcej lat stosunek miłosny ze Sperańską.

Wszyscy oskarżeni wypierają się bliższej zażyłości ze Strygą, nie przyznają się również do tego, ażeby wyznawali zasady anarchistyczne. Do Francyi przybyli po części w celu dalszych studyów, po części zaś w celu wyszukania sobie pracy i zarobku. Nazywają się natomiast rewolucyonistami w tem znaczeniu, jakie ogólnie przyjęte jest w Rosyi.

Badania świadków, jak np. pani Regnard, która siedziała w pobliżu na ławce w chwili eksplozyi bomby, policyantów i komisarza, nie wiele wyświetliły. Ciekawą była jedynie opinia rzeczoznawcy, Langle Terrière'a, który utrzymywał, że bomba, znaleziona przy Strydze, jest taka sama, jak bomba, jaką się posługiwał sprawca zamachu na króla Alfonsa w Madrycie.

Duże wrażenie wywołało zeznanie prof. Rubanowicza, na którego powoływał się w śledztwie pierwiastkowem oskarżony Aleksander Sokołow.

— Aleksander S. — rzekł świadek — jest „dobrym“ socyalistą-rewolucyonistą, który przybył do Paryża, ażeby się schronić przed pościgiem. Chciał on bez względu na wszystko powrócić do swej ojczyzny, życie bowiem było bardzo twarde dla niego w Paryżu. Jestem obywatelem francuskim i poczytuję sobie za chlubę, że mogę zwalczać autokracyę rosyjską. Przed 3 miesiącami udałem się do mojej ojczyzny z fałszywym paszportem belgijskim. Gdybym był pojechał jako obywatel francuski byłbym rozstrzelany. Francya bowiem broni daleko gorzej obywateli swoich, aniżeli Belgia.

Słowa te wywołały surowe napomnienie ze strony prokuratora Matlera, który prof. Rubanowiczowi zrobił uwagę, że nikt go nie zmusza do obywatelstwa francuskiego i że może zmienić narodowość, jeżeli francuska ziemia już się mu nie podoba.

W dalszym ciągu świadek określił, że zasady socyalistów rosyjskich są najzupełniej przeciwne zasadom anarchizmu. Sokołow nie jest anarchistą. Był nim Stryga, ale też stał zupełnie odosobniony.

— Do jakiej kategoryi rewolucyonistów zalicza pan zatem Strygę? — zapytał przewodniczący.

— Do kategoryi szaleńców, czego dowodem, że już nie żyje.

Wczoraj ukończono badanie świadków i wysłuchano mów prokuratora i obrońców, dziś zaś oczekiwany jest wyrok.

Kronika.

Lwów, dnia 21 lipca 1906

Kalendarzyk.

W niedzielę 22 lipca Maryi Magdaleny. — Gr. kat. Pankratya. — Kal. słow. Bolesława.
Wschód słońca 4·28, zachód 7·40.

W poniedziałek 23 lipca Apolinarego. — Gr. kat. SS. 45 Mucz. — Kal. słow. Żelisława.
Wschód słońca 4·29, zachód 7·39.

We wtorek 24 lipca Krystyny. — Gr. kat. Jewtymyja. — Kal. słow. Lubomiry.
Wschód słońca 4·30, zachód 7·38.

We środę 25 lipca Jakóba Apost. — Gr. kat. Prokla. — Kal. słow. Sławosza.
Wschód słońca 4·31 zachód 7·37.

— **Poseł Rotter**, który przed kilku dniami zapadł w Wiedniu na tyfus, do którego przyłączyło się zapalenie płuc, znajduje się w największem niebezpieczeństwie. Jak nam dziś z Wiednia telegrafują, choroba doszła do stanu tak groźnego, że nadziei jest mało i chory opatrzony już został ostatnimi Sakramentami.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał okręgowemu inspektorowi szkolnemu we Lwowie Franciszkowi Howorce tytuł radcy szkolnego, a spensyonowanej dyrektorce szkoły wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza w Krakowie Emilii Wyrobiänównej złoty krzyż zasługi.

— **Mianowania.** Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistów Franciszka Rogowskiego w Bieczu i Stanisława Bieleckiego w Kolbuszowej oficyałami kancelaryjnymi w X randze.

— **Z armii.** Podpułkownik 30 pp. Paweł Karge otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku charakter pułkownika i krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa. Złoty krzyż zasługi otrzymał kapitan rachunkowy 58 pułku pp. Fr. Lober.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya krakowska. Administratorem w Witanowicach zamianowany O. Jan Dominik Widerski ze Zgromadzenia kk. Kanoników regul. Later. w Krakowie. Konkurs na probostwo w Witanowicach rozpisany z terminem 20 sierpnia.

Dyecezya przemyska ob. łać. Zamianowani: ks. Władysław Kisielewicz ekspozytem w Nisku; ks. Jaan Owczarski, z Urzejowic, ekspozytem w Barze; ks. Stanisław Szufa z Medenic, kooperatorem dirigensem w Czyszkach; ks. Józef Cieślik z Szebni, katechetą w Korczynie. Przeniesieni: ks. Ignacy Antoniewski ekspozyt w Kamieniu do Wolanki; ks. Michał Gromada ekspozyt w Wolance, na nowoutworzoną ekspozyturę w Borownicy; ks. Józef Dziedzic ekspozyt w Rakszawie do Kamienia; ks. Franciszek Kułak ekspozyt w Barze na wikarego do Frysztaku; ks. Zacharyasz Rychel wikary w Frysztaku do Moszczonicy; ks. Jan Antosz wikary w Racławicach do Urzejowic; ks. Stanisław Okoński wikary w Brzostku do Racławic; ks. Wojciech Dobrowolski wikary w Bukowsku do Sanoka; ks. Franciszek Tenczar wikary w Stojańcach do Nowotańca; ks. Franciszek Fudalla wikary w Niewodnej do Stojaniec; ks. Jan Kolasa kooperator dir. w Czyszkach do Żołyni; ks. Władysław Barcikowski, wikary w Dobrzechowie, do Słociny; ks. Antoni Konieczko wikary w Słocinie do Rzepiennika biskupiego; ks. Jakób Łania administrator w Pysznicy do Hyżnego; ks. Jakób Szurlej wikary w Hyżnem do Pniowa; ks. Jan Szurek wikary w Grodzisku do Bielin; ks. Julian Żuława wikary w Bielinach do Medyki; ks. Bronisław Michałowski wikary w Gwoźnicy górnej do Tarnawca; ks. Jan Rudnicki wikary w Laszkach do Gwoźnicy górnej; ks. Józef Świerz wikary w Mościskach do Pantalowic; ks. Jan Raniżewski wikary w Birczy do Krasiczyna.

— **Nowe telefony w Galicyi.** Ministerstwo zażądało od dyrekcyi poczt we Lwowie podania kosztorysu następujących linij telefonicznych: Lwów-Podwołoczyska z odnogą do Grzymałowa, Kraków-Zakopane, połączenie Sącza z Krynicą, wreszcie Krosno-Jasło-Gorlice. Rekonstrukcya lokalnej sieci telefonicznej w Krakowie rozpocznie się sierpniu.

Z Wiednia telegrafują: Wczoraj deputacya dziennikarzy polskich udała się do ministra skarbu Korytowskiego z prośbą o zniżenie opłat telefonicznych w czasie, kiedy jest mniejszy ruch na linii. Minister skarbu przyrzekł tę sprawę pomyślnie załatwić.

— **W sprawie biskupstwa gr. kat. w Ameryce** donosi „Rusłan“: „Dowiadujemy się, że wieść o niedalekiem mianowaniu ks. dr. Demczuka gr. kat. biskupem dla Ameryki jest na razie przedwczesną. Nominacya biskupa ruskiego dla Ameryki ma nastąpić aż po wizytacyi parafij ruskich w Ameryce północnej przez metropolitę, ks. Szeptyckiego, co nastąpi w roku przyszłym“.

Kronika lwowska.

÷ **Zakończenie roku szkolnego** na uniwersytecie nastąpiło dziś po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja. Na nabożeństwie tem był obecny senat akademicki oraz profesorowie wszystkich wydziałów.

÷ **Wąglik.** W rzeźni miejskiej stwierdzono po raz drugi w tym miesiącu zarazki wąglika w mięsie, przywiezionem z okolicy Lwowa.

÷ **Pożar w Brzuchowicach.** Wczoraj spłonęła częściowo w Brzuchowicach willa „Nowosielanka“, własność urzęd. kolej. p. Nowosielskiego. Spalił się mianowicie dach i pierwsze piętro. Pomoc straży ogniowych z Borek dominikańskich i Rzęsny polskiej uratowała parter oraz część rzeczy, pomieszczonych w willi.

÷ **Rozbicie skrzynki pocztowej.** Na pl. Dąbrowskiego rozbił dziś w południe skrzynkę pocztową wypuszczony niedawno z Kulparkowa Maryan Granat. Po wyjęciu worka z listami zaczął drzeć listy, gdy go w tem schwytał policyant. Wiele listów uszkodzonych wraz z workiem odesłano na pocztę.

Kronika krajowa.

Z **Tłumacza** donoszą nam, że w gminach Horyhlady, Delawa, Okniany, Kutyska, Jackówka i Gruszka, gdzie dotąd ludność miejscowa nie chciała pracować na obszarach dworskich, ludność ta zaniechała takiego strajku i rozpoczęła roboty żniwiarskie na dworskich łanach.

Również z Rohatyna otrzymaliśmy dziś wiadomości o zanikaniu ruchu strajkowego.

Prezentę na rz. kat. probostwo w Białej nadało namiestnictwo ks. Karolowi Rychlikowi, wikaremu przy kościele św. Rocha w Wiedniu.

Nowy kościółek. Z Izdebek nam piszą: Ludność Hłudna od wielu lat pozbawioną była opieki duszpasterskiej. Dawny bowiem kościółek, zbudowany jeszcze w XVI. w., zniszczał zupełnie, nowego zaś dotąd nie było. To też ludność tamtejsza, w znacznej części obrządku łacińskiego, coraz bardziej dla sprawy swego obrządku i dla sprawy narodowej obojętniała, zwłaszcza, że w miejscu była cerkiew i parafia gr. katolicka. Smutny ten stan rzeczy skłonił proboszcza z Izdebnik ks. Owoca do starań w kierunku wskrzeszenia kościółka łacińskiego w Hłudnie i starania te w krótkim czasie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Dzięki pomocy ks. biskupa Pelczara, dalej ks. proboszczów ks. Mączki, ks. Władyki, ks. Lisińskiego, ludności miejscowej, która ożywiła się na wiadomość o budowie kościoła, dzięki wreszcie pomocy wielu osób prywatnych i instytucyj, które pośpieszyły z datkami, w łącznej sumie 2.384 kor., stanął w Hłudnie skromny, ale piękny Dom Boży i jest nadzieja, że ludność polska tej miejscowości zostanie uchronioną przed wynarodowieniem.

W sprawie kościoła w Porębie Radlnej. Od dr. Zubrzyckiego, architekta w Krakowie otrzymaliśmy wyjaśnienie, iż on był nie tylko twórcą planów ale i kierownikiem budowy pięknego kościoła w Porębie Radlnej koło Tarnowa. Inż. Tarkowski był tylko czasowo przedsiębiorcą budowy.

Wypadki w Tatrach. O wypadku studenta Skwarczyńskiego na Gewoncie przynoszą pisma krakowskie następujące szczegóły: Syn p. Jana Skwarczyńskiego, właściciela realności w Krakowie, uczeń VII klasy gimn., wybrał się dnia 18 bm. z kilkoma kolegami na Gewont przez Kalatówki. Była 4 popoł., gdy chłopcy doszli do najgorszego punktu, wiodącego pod krzyż. Zaczął padać deszcz, więc inni zaniechali dalszej drogi, a tylko młody Skwarczyński puścił się na szczyt. Koledzy wrócili do domu; Skwarczyński nie przyszedł z powrotem ani tego, ani następnego dnia. Gdy się wieść rozeszła o zaginieniu chłopca, wezwano ojca telegraficznie i rozpoczęto poszukiwania bardzo gruntowne przy pomocy 6 przewodników. Na ślad wszakże dotąd nie natrafiono.

Nadchodzą też bliższe szczegóły o wypadku na Zawracie dra Dobrowolskiego z Warszawy. Chcąc przyspieszyć zejście na dół po stwardniałym śniegu w szyi przełęczy, p. Dobrowolski postanowił użyć znanego sposobu i zjechać na dół. Siadł więc na śniegu i zaczął się zsuwać na dół. Przy takiej jeździe wszakże trzeba umieć zręcznie posługiwać się laską ciupagi i omijać mogące leżeć na drodze kamienie, a zarazem hamować rosnący pęd ku dołowi. Dr. Dobrowolski tymczasem podczas takiej jazdy wpadł na kamienie, potłukł się dotkliwie i pokaleczył głowę. Szczęściem nazwać można, że skończyło się tylko na pokaleczeniu.

Wreszcie donoszą, że wiadomość dzienników węgierskich o natrafieniu na jamę niedźwiedzią przez jakiegoś uczonego i pokaleczeniu go przez niedźwiedzicę jest odmianą dorocznego letniego... morskiego węża.

Złośliwe pszczoły. Z folwarku p. Seferowicza w Sichowie wyleciał w czwartek rój pszczół i rzucił się na przejeżdżającego drogą między Pasiekami zubrzyckiemi a Sichowem woźnicę. Obsiadły nietylko woźnicę, ale i oba konie. Następstwa tego wypadku są fatalne Woźnica ciężko pokaleczony i cały opuchnięty, walczy ze śmiercią, oba konie zaś zginęły.

Kradzież. Budowniczemu z Buczacza, p. Majerowi Tortanowi, mieszkającemu chwilowo we Lwowie, skradziono wczoraj w hotelu Gutmana przy pl. Gołuchowskich w czasie snu duży pulares z żółtej skórki, zawierający 1600 k., kilka weksli, kwitów, rachunków i innych papierów.

Czerniowce zaprowadziły u siebie także czas środkowo-europejski. Różnica w Czerniowcach między tym czasem a słonecznym wynosi 40 minut. Oby Czerniowce nie zrobiły na tej zamianie takich smutnych doświadczeń jak Lwów.

Kronika powszechna.

§ **Wyroby galicyjskie w Londynie.** Z Londynu donoszą, że onegdaj przy zwiedzaniu wystawy przemysłu austryackiego w Londynie królowa angielska Aleksandra zainteresowała się szczególnie wyrobami przemysłu domowego Galicyi, wystawionymi w pawilonie krajowego Związku przemysłowego. Wyroby centralnego kursu koszykarskiego, urządzonego staraniem wydziału krajowego we Lwowie, znalazły takie uznanie królowej, że cały znajdujący się na wystawie zbiór wzorów zakupiła na prywatną swą własność. Królowa nabyła również jedną makatę buczacką, co tem większe stanowi dla nas odznaczenie, że po za pawilonem galicyjskim królowa żadnych innych zakupów nie robiła.

§ **Otwarcie sarkofagu Karola Wielkiego.** We wtorek 17 bm., jak nasz telegram już doniósł, otwarto w Akwizgranie sarkofag Karola Wielkiego w obecności komisyi, złożonej z uczonych i artystów. Otwarcia dokonano dla celów naukowych, mianowicie dla zbadania całunów jedwabnych, w które kości Karola Wielkiego są zawinięte. O istnieniu tych drogocennych tkanin wiedziano od r. 1843, kiedy również otwierano sarkofag dla przekonania się, w jakim stanie znajdują się szczątki cesarza Franków. Wówczas już odrysował wzory tkanin Jezuita O. Martin. Obecnie idzie o dokonanie dokładnej reprodukcyi barwnej do dzieła, wydawanego pod protektoratem cesarza Wilhelma II. „O zbiorze tkanin w królewskiem muzeum przemysłu artystycznego“. Po otwarciu podwójnego sarkofagu, zamkniętego hermetycznie, wyjęto tkaniny, zachowane jeszcze doskonale w pierwotnej świeżości barw. Jedna z nich, roboty bizantyńskiej, pochodzi z wieku XIII i przedstawia słonia, w drogocennym czapraku w pośród bogatej ornamentacyi o motywie kół. Między ornamentami wypisane są nazwiska tkaczy nowogreckim alfabetem. Druga tkanina, sycylijskiego pochodzenia z XII lub XIII wieku przedstawia różne zwierzęta na tle niezmiernie kunsztownie powikłanej ornamentacyi. Za pozwoleniem arcybiskupa kolońskiego, kardynała Fischera, mają tkaniny być przewiezione do Berlina, gdzie dokonane będą zdjęcia. Prawdopodobnie też wystawione będą na widok publiczny. W sarkofagu znaleziono dokumenty o poprzednich otwarciach, dokonanych w latach 1481, 1843 i 1861. Wówczas szło jednak tylko o dokonanie pomiarów antropometrycznych.

§ **Upały w Nowym Jorku.** Z Nowego Jorku donoszą o strasznych upałach, jakie panują tam od szeregu dni. Może w żadnem mieście na całym świecie upały nie są tak intenzywne, jak w tem mieście, leżącem nad brzegiem Oceanu. Gorąco, wilgotna atmosfera utrudniają w wysokim stopniu oddychanie, działają przygnębiająco na usposobienie mieszkańców. Panie noszą prawie wyłącznie lekkie, białe bluzki z pół-długimi rękawami; panowie usunęli kamizelki, jako zbyteczną część ubrania, tylko wąski pasek skórzany podtrzymuje dolną część ubrania. Na szczęście nawiedzony upałami Nowy Jork ma w bliskiej okolicy szereg miejsc kąpielowych. Wybrzeże zapełnione jest barwnym tłumem gości kąpielowych w różnokolorowych kostyumach. Europejczyka dziwi z początku to wolne od wszelkiego krępowania się zachowanie się Amerykanek, ubranych w lekkie kostyumy kąpielowe względem równie skąpo ustrojonych przedstawicieli płci brzydkiej.

§ **Liczba biskupów katolickich na świecie.** Podług ostatniego wykazu watykańskiego Kościół katolicki liczy na całym świecie 1514 biskupów. Z tych 1017 jest dyecezyalnych biskupów, a 497 tytularnych. Prawie jedna piąta część biskupów wyszła z zakonów.

§ **Nieszczęśliwy defraudant.** Czy można sobie wyobrazić przykrzejsze położenie nad to, gdy defraudant, siedząc już w wagonie, ażeby uciec tam, gdzie pieprz rośnie, spostrzeże nagle, że nie ma pieniędzy przy sobie. Tak się stało asystentowi pocztowemu, Hanuschowi, który w Grazu sprzeniewierzył 11.390 koron i mając uciec, zostawił przez zapomnienie całą tę kwotę na ławce w poczekalni. Służba kolejowa, znalazłszy pieniądze, wręczyła je policyi. Co się stało z defraudantem, nie wiadomo.

§ **Majątek Beita.** Z Nowego Jorku donoszą: Zmarły niedawno król dyamentów Beit był ubezpieczony w towarzystwie asekuracyjnem „Equitable“ na 100.000 dolarów. Tytułem premii wpłacił on za życia około 55.000 dol. Wieści co do majątku Beita wahają się około sumy 39 milionów funtów szterl., tj. około 950 milionów koron.

Z całego świata.

Paryż. Dziś nastąpiło wręczenie Dreyfusowi odznaki legii honorowej wobec zebranego na podwórzu szkoły wojskowej wojska, w tem samem miejscu, w którem w. r. 1895 nastąpiła degradacya Dreyfusa.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 20 lipca 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +20·8 Tarnopol —·—. Lwów +19·1, Sole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +23·2. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +22·0 Praga +20·0, Wiedeń +18·8 Semmering +17·6 Budapeszt +20·0. Ischl +18·0 Riva +21·9 Tryest +22·4 Celsyusza

Ruch artystyczno-literacki

* **Nowe książki.** „Kilka zdań o potrzebie działalności społecznej duchowieństwa“ podał ks. K. Zimmermann. Poznań. Drukarnia i księgarnia św. Wojciecha. 1906 str. 73.

* **Polski teatr w Łodzi** ogłasza konkurs na objęcie i prowadzenie tego teatru w sezonie 1906/7. Informacyj udziela Zarząd tow. teatru polskiego w Łodzi (ul. Dzielna 13). Termin konkursu upływa z 5 sierpnia.

* **Handel sztuką za czasów Rembrandta.** Rembrandt chodził chętnie na licytacye i często nabywał, ponad środki swoje nawet, błyszczącą broń i złociste lamy. Posiadał on też obrazy innych malarzy holenderskich, również i włoskie. W r. 1639 byłby prawie mógł kupić portret Rafaela ale za wysoką żądano cenę. Był to słynny Castiglione, który wisi dzisiaj w „kwadratowej“ sali Luwru. Handel obrazami był już wówczas w Holandyi bardzo rozwinięty. Własność ziemska, taka w kraju rozmiarami ograniczona, od setek lat była w pewnych rękach, a człowiek zbogacony nie wiedział często jak pieniądze swoje umieścić. Powzięto tedy myśl korzystnego zakupywania obrazów, które następnie syn albo wnuk mógł znów sprzedać z zyskiem. Na „kermesach“ (jarmarkach) holenderskich, obok bud z kiełbasami stały budy z obrazami, których półki zawieszone były istotnie wartościowemi dziełami. Ponieważ chodziło o kieszeń, przeto często i prosty zupełnie człowiek stawał się niezłym znawcą obrazów i zdarzało się, że zbogacony rzeźnik wydawał sąd bardzo krytyczny i ostrożny o Albercie Cuypie. Te zbiory obrazów musiały być zawsze oczywiście dobrze dobrane. To też przedsiębiorca zamawiał sobie wcześnie u popularnych mistrzów ich dzieła, często po tuzinie, targując się zawsze bezwzględnie. Już wówczas tacy mecenasowie sztuki najmowali sobie „młode siły“ i ci młodzi malarze przesiadywali codziennie po trzynaście godzin przed sztalugami, a wolno im było pracować tylko dla przedsiębiorców. To niewolnictwo nazywano: „up de galey schildern“ (malować na galerach). Malarze wybierali umyślnie tematy popularne: widok wybrzeża, strumyk leśny, kury, zające, lukullusową martwą naturę, gdyż takie obrazy były przez każdego chętnie kupowane. Obrazy były zatem już wówczas towarem wędrownym. Trzeba sobie te stosunki uprzytomnić, by należycie ocenić dzieła Rembrandta, który malował przedmioty i ludzi według własnego pojęcia, nie zaś według mody.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Do pełniącego w teatrze służbę komisarza policyi zgłosił się wczoraj jakiś młody człowiek, p. K. i zażądał aresztowania p. Stanisława N., który groził mu rewolwerem. Komisarz podszedł do owego pana i spytał go, czy ma broń przy sobie. Pan ten dał odpowiedź przeczącą, jednakże rewizya wykazała, że miał przy sobie nabity rewolwer. Na inspekcyi policyjnej znaleziono także przy aresztowanym list adresowany do Lwowa, w którym groził on, że zabije narzeczoną i siebie. Owa narzeczona jest wdową i matką 5 dzieci.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Do biura oberpolicmajstra w Warszawie zwróciło się kilka kasyerek i ekspedyentek sklepowych o wydanie im świadectw na prawo posiadania rewolwerów. Petentki zaznaczają, że ustawiczne napaści bandytów na sklepy zmuszają je do pomyślenia o środkach obrony własnego życia, oraz mienia pryncypałów.

— Onegdaj pociągiem z Petersburga do Warszawy jechał płatnik kolejowy, rozwożący pensye pracownikom kolei petersburskiej. Gdy pociąg znajdował się w pobliżu przystanku Ząbki, około 5 popołudniu, banda złożona z 20 ludzi napadła na pociąg. Napastnicy czerwoną flagą dali sygnał, aby pociąg zatrzymać i poczęli strzelać z karabinów mauzerowskich do parowozu i wagonu osobowego, w którym jechał płatnik, wiozący 20.000 rubli. Maszynista, widząc czerwoną flagę, począł wstrzymywać pociąg, ale ujrzawszy wychodzących z lasu i mierzących z karabinów napastników, przyspieszył biegu i pomyślnie przybył do Warszawy. W parowozie znaleziono sześć otworów od kul, stłuczoną szybę i wiele drobniejszych uszkodzeń. Wagon, w którym jechał płatnik, miał dziewięć dziur w obu ścianach. Płatnik i jego pomocnik leżeli na podłodze i dzięki temu nie ponieśli żadnego zadraśnięcia. Maszynista, którego przytomność umysłu zapobiegła rabunkowi, otrzymał lekką ranę w nogę. Po przybyciu pociągu na stacyę Warszawa wysłano niezwłocznie żołnierzy z żandarmami, oraz zażądano kozaków do odszukania napastników. Wartowników, strzegących plantu kolejowego, nie było na miejscach, ponieważ w chwili napadu wracali za pociągiem na swoje miejsca po otrzymaniu pensyi od tego samego płatnika w Wołominie.

Telegramy i telefonematy

z dnia 21 lipca 1906.

ZAPOMOGI DLA POWODZIAN.

Z dyskusyi zapomogowej, prowadzonej na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby posłów, z której sprawozdanie podajemy na stronie pierwszej, telegrafuje nam nasz sprawozdawca parlamentarny z Wiednia następujące jeszcze szczegóły.

Wiedeń. Poseł ks. Pastor w mowie swej podniósł, że zaledwie ludność ochłonęła z powodzi z roku 1903, znowu w jednym roku dwie powodzie nastały. Winien głównie rząd, który zaniedbuje regulacyę rzek i zabudowanie potoków górskich. Sejm na zeszłej sesyi znowu urgował regulacyę rzek, między temi: Ropy, Jasiołki, Wisłoki, ale skutek był mały. Mowca żąda szybkiej regulacyi rzek, dalej zapomóg pieniężnych, odpisu podatków, wstrzymania egzekucyi. Już teraz wysprzedają rolnicy inwentarze, bo pastwiska zamulone. Na zasiewy nie ma ludność pieniędzy. Mowca wzywa rząd o szybką pomoc. (Huczne oklaski.)

Następny mowca poseł dr. Włodzimierz Kozłowski przedztawił nędzę z powodu wylewów i klęsk elementarnych w Galicyi panującą. Szkoda wyrządzona przez wylewy w Galicyi od r. 1867 do r. 1891 wynosi 125 milionów, jest przeto cztery razy większa od kwoty, w tymże samym okresie czasu na regulacye rzek wydanej. W rządzie centralnym należy szukać powodu powolnego tempa regulacyi rzek, a choć obecnie jest pod względem asygnowania sum pewien postęp, peccata omissionis od r. 1901 do 1904 utrudniają obecnie szybsze tempo. Pomimo, że pięć lat od uchwalenia ustawy o regulacyi rzek upłynęło, generalny program dotychczas nie został aprobowanym przez rząd centralny z powodów formalistycznych. Krajową komisyę dla regulacyi rzek zwołano, nie w roku 1902, jak uczynić należało, ale w roku 1904; pomimo, że czeską ustawę uchwalono o rok później, czeska komisya odbyła dwa posiedzenia przed zwołaniem galicyjskiej komisyi. Rzekomo prawne powody, wstrzymujące zwołanie komisyi galicyjskiej — dla czeskiej nie istniały; nie czekała na ich usunięcie również rada wiedeńska przyboczna dla kanałów.

Mowca wytyka, że tej rady od dłuższego czasu nie zwołuje się. Mowca jest członkiem tej rady, ale udział w niej stał się synekurą i godnością in partibus infidelium a piastowany przez mowcę urząd prezesa komisyi finansowej rady dla kanałów stał się Titel ohne Mittel. Rząd zbyt pieczołowicie oszczędza siły członków przybocznej rady kanałowej i dba o nie więcej, aniżeli o siły posłów w Radzie państwa w miesiącu lipcu nadmiernie obarczone (Wesołość).

W Czechach ma wedle przyrzeczeń ministra handlu kanalizacya rzek być szybko przeprowadzona w praktyce, — w Galicyi kanały budują się w teoryi. Program generalny regulacyi rzek z powodu późnego zwołania komisyi galicyjskiej trzymał rząd centralny przez 15 miesięcy we Wiedniu od 10 października r. 1904 do 26 stycznia r. 1905 i pomimo tej przydługiej kwarantanny załatwił odmownie. Program krążył pomiędzy czterema ministerstwami.

Mowca wykazuje, że austryacki podział kompetencyi w sprawie budownictwa wodnego jest monstrualnym unikatem w Europie. Kanały należą do ministra handlu i osobnej dyrekcyi, dopływy kanałów do ministra spraw wewnętrznych, dopływy tychże dopływów do wspólnej kompetencyi ministra handlu i rolnictwa, a inne dopływy, potoki górskie i górne biegi do wyłącznej kompetencyi ministra rolnictwa. Nad tymi czynnikami unosi się najpotężniejszy w Austryi czynnik administracyjny: ministerstwo finansów, które niejednokrotnie za późno dawało środki na roboty.

Mowca zaznacza, że uchybieniom tym nie winien obecny rząd, nie ma też powodu do skarg ani na ministra finansów ani na ministra spraw wewnętrznych. Les presents sont toujours exceptes. Winną jest jednak niezaprzeczenie biurokracya. Biurokratycznem traktowaniem rzeczy, ciasnym formalizmem i pisemną polemiką czterech ministerstw nie zapobiega się rozkiełznaniu żywiołów natury. Praktyczne przedsiębiorstwa nie znoszą biurokratycznych praktyk i wymagają praktycznego prowadzenia. Biurokracya zgadzała się zawsze źle z siłami wody, siły wody bowiem ani nie znają godzin urzędowych, ani nie chcą po-

zostać w granicach des beschränkten Unterthanenverstandes, ani nie mają dość cierpliwości, aby czekać aż się władze ministeryalne przez 15 miesięcy pomiędzy sobą porozumią. Woda na obstrukcyjne załatwianie spraw do niej się odnoszących, odpowiada rewolucyą w formie wylewu. Jeżeli przeto góra nie chce przyjść do Mahometa, a woda nie chce się zastosować do zwyczajów biurokracyi, możeby Mahomet poszedł do góry i biurokracya w rządzie centralnym zastosowała się do właściwości sił wody. Mowca ceni bogatą wiedzę i oddanie się służbie władz centralnych, nie przeszkadza to jednak często mylnemu pojęciu obowiązku i fałszywemu systemowi pracy u władz centralnych.

Mowca powołuje się na krytykę biurokracyi i centralizmu posłów Lechera i Chiarego i ostro wytyka ignorowanie przez władze wiedeńskie rezolucyj sejmowych, które często pozostają bez odpowiedzi, albo odpowiedź przychodzi po jednym lub dwóch latach.

Zasady organizacyi władz wodnych przez komisyą wodną galicyjskiego sejmu zalecone, znalazły poparcie na międzynarodowym kongresie w Duesseldorfie, ale nemo propheta in patria sua, w Austryi rząd ich nie uwzględnił.

Ustęp rzeczony mowy posła dr. Kozłowskiego skrajna lewica przerywa krzykami: Schluss.

P. Kozłowski podniesionym głosem odpowiada: „Ja od czterech lat izbę ani jednej minuty czasu nie kosztuję; od mego ponownego wyboru, przed 15 miesiącami, nie wypowiedziałem w izbie ani jednego słowa. Mowa dzisiejsza jest po moim ponownym wyborze moją mową dziewiczą (wesołość). Mówię dopiero 15 minut, a mówić będę jeszcze 10 minut. Gdy mi zaś obowiązek dla kraju każe mówić, żadne okrzyki: „Schluss“, nie będą w stanie mię uciszyć (huczne oklaski). Dlatego nie natężajcie panowie niepotrzebnie waszych piersi i dajcie mi spokojnie skończyć.“

Po uciszeniu się krzyków żądał poseł dr. Kozłowski szybkiego zatwierdzenia programu regulacyi i raźnej wypłaty przeznaczonych na nią kwot anticipative. Praktyka miesięcznych wypłat daje powód do niepotrzebnej pisaniny.

Mowca żąda swobody ruchów dla władz krajowych i wcześniejszego załatwiania spraw przez rząd centralny.

Z naciskiem podnosi mowca potrzebę przynaglenia regulacyi górnych biegów rzek, zabudowania potoków górskich, uspokojenia źródłowisk i zalesienia gór.

Porównywał Galicyę z Czechami pod tym względem i żądał przedłożenia odnośnej noweli na najbliższym sejmie.

Sprawa odsypisk również od 17 miesięcy leży w ministerstwie rolnictwa, a na odnośne rezolucye sejmu z r. 1904 i 1905 nie ma ani słowa odpowiedzi.

Tymczasem przywiązani do ziemi włościanie muszą się patrzyć, jak im niesłusznie zabierają część gruntów. Odnośny referent w ministerstwie rolnictwa trzyma się widocznie zasady, że mowa jest srebrem a milczenie jest złotem i jest monometalistą (Wesołość). W ten sposób rząd centralny nie ułatwia prac sejmowych.

Mowca żąda od ministerstwa rolnictwa więcej inicyatywy na polu akcyi zapomogowej, dostaw wojskowych, poparcia chowu koni i wielu innych. Ministerstwo rolnictwa, które położyło przy zawarciu traktatów handlowych niezaprzeczone zasługi, powinno i w innych sprawach wyjść z roli skromnego fiołka.

Jakkolwiek paragraf czternasty jest przeznaczony dla nagłych środków w razie klęsk elementarnych, a nie dla budżetu, nie dla ugody, nie dla przekroczeń przy kolejach alpejskich i budowlach tryesteńskich — rząd pomimo ośmiu deputacyj towarzystwa rolniczego, nie przeznaczył dostatecznych sum na zapomogi z powodu klęsk na mocy paragrafu czternastego, ale dopiero w lutym 1905 przeprowadził w Izbie ustawę, mającą złagodzić klęski sierpniowe. Towarzystwo gospodarskie dowiedziało się dopiero w końcu kwietnia, jaką sumę na środki paszy od rządu centralnego otrzyma, a więc wówczas, kiedy była już zielona pasza. Gdyby nie energiczna pomoc gorąco dbającego o interesa ludności włościańskiej namiestnika, który dawał częściowe zaliczki, większa część bydła należącego do włościan albo byłaby wyginęła, albo uległaby przymusowej sprzedaży, zanim ministeryum dokonało rozdziału sumy. Manipulacyę otrębami dla wygłodzonego bydła scentralizowało ministerstwo rolnictwa w Verbandzie wiedeńskim. Skutek był taki, że włościanie z pod Lwowa pisali do Towarzystwa gospodarskiego, Towarzystwo gospodarskie do Verbandu we Wiedniu, Verband wiedeński do intendantury we Lwowie, intendantura we Lwowie do zarządu magazynu we Lwowie i odwrotnie odpowiedź przechodziła przez pięć rąk.

Do porozumienia włościan z pod Lwowa z magazynem wojskowym we Lwowie trzeba było dziesięciu pism, a było przecież możliwem w razie dobrej woli ustne załatwienie każdej sprawy pomiędzy towarzystwem gospodarskiem a magazynem lwowskim, tylko zarządzenia ministerstwa rolnictwa niepotrzebnie skomplikowały sprawę. Czy podobne marnowanie nakładu pracy przez biurokracyę wymaganiem dziesięciu pism w jednej sprawie i narażanie głodnego bydła na dwutygodniową próbę cierpliwości — nie jest to studyum godne wytykającego wady biurokracyi komedyo-pisarza Burckhardta?

Mowca żąda szybkiej asygnaty pieniędzy namiestnictwu i przestrzega przed centralizacyą. Uchybienia rządów poprzednich niech będą przestrogą dla rządu obecnego.

Mowca wykazuje rozmiary dwóch ostatnich wylewów, przedstawia groźny stan rzeczy nad brzegami S..ja, Oporu, Świcy, Sukiela, Sanu, Wiaru, Strwiąża, Dunajca i innych rzek, kreśli położenie powiatów, klęską dotkniętych i przedstawia szczegółowe daty, dotyczące powiatu jarosławskiego, przeworskiego i nowosądeckiego.

Z upoważnienia posła Szeptyckiego, który mowcy głos odstąpił, wykazuje cyfrowo wartość szkody w powiecie przemyskim: na gruntach włościan szkody wynoszą 1,890.000 kor., na gruntach dworskich 1,400.000 kor., na drogach powiatowych i mostach 300.000 kor.

Wschodnie powiaty Galicyi także wiele bardzo ucierpiały.

Mowca żąda szybkiej a wydatnej pomocy, połączenia jej z szybkiem tempem regulacyi rzek i górnych biegów (Huczne oklaski).

Rada państwa.

Wiedeń. Rząd odstąpił od zamiaru formalnego odroczenia izby posłów.

Koło polskie.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego p. Małachowski poruszył sprawę braku sił technicznych w namiestnictwie i władzach politycznych w Galicyi. Wskazał na wnioski namiestnictwa, przedłożone ministerstwu, a żądające 22 sił fachowych i prosił prezydyum Koła, by poczyniło w tej sprawie starania, aby sprawa długo nie zalegała.

P. W. Kozłowski żądał, by prezydyum Koła starało się, aby przy układaniu przyszłorocznego budżetu państwowego wstawiono odpowiednie sumy na regulacyę górnych brzegów rzek, na pomnożenie gimnazyów, szkół realnych i seminaryów oraz na budowę budynków szkolnych, aby powiększono ilość stypendyów dla nauczycieli rolnictwa, w ogóle, aby rezolucye sejmowe były więcej uwzględniane.

P. Władysław Gniewosz omawiał sprawę gimnazyum w Brodach i zapytywał, czy prawdą jest, że rząd chce, aby w razie zniesienia niemieckiego języka wykładowego w gimnazyum w Brodach język ten był zaprowadzony, jako język wykładowy, w jakiem innem gimnazyum. Poruszał mowę ministra handlu dr. Forsta, wygłoszoną w Kolinie i żądał wyjaśnień co do budowy kanałów.

Minister hr. Dzieduszycki udzielał wyjaśnień w sprawach, poruszonych przez pp. Małachowskiego, dr. Kozłowskiego i Gniewosza.

Następnie toczyła się dyskusya w sprawie rozdziału nowych dla Galicyi mandatów. Dyskusyę uznano za poufną.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Galicya otrzymać ma o 4 mandaty więcej. Z tych mandatów otrzyma jeden miasto Lwów, jeden Kraków, a dla dwóch mandatów utworzony będzie jeszcze jeden okręg wiejski we wschodniej Galicyi.

Wiedeń. Klub czeski postanowił rozdzielić mandaty, przypadające na Czechów w ten sposób, by było 41 mandatów wiejskich a 34 miejskich. Czescy agraryusze protestują przeciw temu i żądają o jeden mandat wiejski więcej. Zdaje się, iż klub młodoczeski przychyli się do ich żądania.

Wiedeń. Kompromis między Czechami a Niemcami wczoraj nie przyszedł do skutku.

Dziś już o pół do 9 rano zebrali się Niemcy i Czesi na narady. Jest kompromisowy wniosek ministra Pradego, przyznający Niemcom w Czechach 5 mandatów więcej a Czechom 3 mandaty więcej.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie komisyi reformy wyborczej, mimo, że było zapowiedziane na godzinę 10, rozpoczęło się dopiero o g. 11 rano. Powodem tego były długie konferencye, jakie się toczyły po stronie czeskiej z jednej i po stronie niemieckiej z drugiej strony.

Wiedeń. (T. wł.) Trudności, jakie Czesi i Niemcy robią reformie wyborczej, są najlepszym dowodem, jak dalece tendencyjną była kampania rządu Gautscha i prasy wiedeńskiej, pragnąca widzieć w Polakach jedyną przeszkodę reformy i podburzyć przez to ludność przeciwko Kołu polskiemu. Były chwile, w których zdawało się, że poseł Kramarz własne dziecko zabije. Sytuacya zmienia się co chwilę.

Toczą się narady i rokowania. Wedle wniosków kompromisowych mają Czechy otrzymać 130 mandatów, z tego Czesi 75 a Niemcy 55.

Galicya otrzyma 4 mandaty. Polacy żądają większej izby.

Kompromis jednak, zawarty został pomiędzy posłami pośredniczącymi a rządem.

Czesi i część Niemców grożą, że będą głosować przeciwko niemu. Nawet tacy Czesi i Niemcy, którzy uznają potrzebę kompromisu nie chcą się do niego przyznać, pragnąc, aby kompromis jak deus ex machina spadł z nieba a rezultat jego nie kompromitował posłów w oczach wyborców.

Pośrednictwo pomiędzy rozsrożonemi stronami a rządem prowadzą Słoweńcy i antysemici.

Powietrze polityczne zmienne. W łonie Czechów i Niemców wewnętrzne spory i chaos.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej po przemówieniach pp. Stsina i Choca obrady przerwano do osiągnięcia kompromisu i dopiero o godz. w pół do 1 na nowo je otwarto, poczem p. Löcker przedłożył następujący wniosek kompromisowy.

Liczba mandatów ma być podwyższona o 19, z których przypada: w Czechach 5 mandatów na Niemców, 3 na Czechów, w Morawii 2 na Czechów, 1 na Niemców, w Galicyi 3 na Polaków, 1 na Rusinów, w Tyrolu 2 na Niemców, 1 na Włochów, w Styryi 1 na Niemców.

Po krótkiej dyskusyi przystąpiono do głosowania. Przyjęto wniosek Löckera w imiennem głosowaniu 38 głosami przeciw 19.

Zatem na królestwo Czech przypada 75 mandatów czeskich, a 55 niemieckich.

Na tem obrady przerwano do godziny 3 popołudniu.

Wiedeń. (T. wł.) Po wielu korowodach komisya przyjęła wnioski kompromisowe w sprawie Czech. Głosowała za nimi większa część Niemców, Włosi, Słoweńcy, Polacy; przeciwko kompromisowi głosowali Czesi i kilku Niemców.

Z uchwały komisyi nie myślą jednak jej przeciwnicy wyciągać dalej idących konsekwencyi.

Polacy żądają większej ilości mandatów.

Sprawa ta przyjdzie pod obrady komisyi popołudniu.

Wiedeń (t. wł.). W komisyi dla reformy wyborczej poseł Starzyński postawił wniosek, aby ze względu na podwyższenie liczby mandatów dla innych krajów, podniesiono ilość mandatów galicyjskich na 114 i uzasadniał to tem, że poprzednie żądanie Koła o 110 mandatów odnosiło się tylko do cyfry 455 mandatów izbowych i że Polacy nie są związani pomysłami rządu co do bloku niemieckiego i słowiańskiego.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego p. Graz wniósł interpelacyę co do doniesienia dzienników o rzekomem wmięszaniu się Austro-Węgier do stosunków rosyjskich.

Budapeszt. W Sejmie p. Lazar uzasadniał wniosek w sprawie podwyższenia surtaksy na cukier.

Dr. Wekerle oświadczył, że cofnięcie przedłożeń ugodowych przez rząd austryacki nie było naruszeniem wzajemności, natomiast cofnięcie rozporządzenia w sprawie surtaksy byłoby takiem naruszeniem i rząd węgierski wyciągnąłby z tego konsekwencye. Minister ma jednak nadzieję, że rokowania, które wkrótce się rozpoczną, doprowadzą do porozumienia. Dlatego prosi p. Lazara, aby cofnął swój wniosek.

P. Lazar wniosek cofnął.

Z ziem polskich.

Strajki rolne w Królestwie polskiem, jeżeli wierzyć można ostatnim wiadomościom, zdają się nie zataczać szerszych kręgów i podobno tam nawet, gdzie wybuchły, nastąpiło już w wielu wypadkach porozumienie pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Naturalnie, na wsi większą jeszcze rolę niż w mieście odegrał teroryzm, wywierany na służbę folwarczną przez bandy wichrzycieli, włóczące się od pewnego czasu po całem Królestwie i zmuszające robotników rolnych do porzucania pracy i stawiania wymagań, nie dających się spełnić żadną miarą.

„Kuryer Warszawski“ donosi, że w Lubelskiem szerzą się gwałtownie strajki rolne. Najbardziej dotkniętym jest obecnie powiat lubartowski.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Na onegdajszem posiedzeniu Dumy, które trwało do godziny 2 m. 30 rano, przyjęto sprawozdanie w kwestyi agrarnej w brzmieniu, proponowanem przez Petrunkiewicza, który imieniem stronnictwa „kadetów“ przedłożył nowy tekst enuncyacyi Dumy do narodu, oświadczając, że nie jest ona identyczna z apelem do narodu i nie wzywa do rewolucyi.

Szereg deputowanych robotniczych i socyalistycznych wskazywał na uchwały Dumy, aby wziąć pod obrady projekt komisyjny, nie ma więc powodu do prowadzenia rozpraw nad projektem nowym. Przyszło do żywej wymiany słów pomiędzy „kadetami“ a socyalistami, poczem poseł Petrunkiewicz wniósł 3 poprawki.

Duma uchwaliła przejść do drugiego czytania. Przewodniczący komisyi agrarnej zdając sprawę, oświadczył, że chodzi tu nie o apel, ale o dementi.

Poseł Petrunkiewicz podniósł, że Duma powołana jest do pracy ustawodawczej, a nie do wydawania odezw i rzucania ludzi na pastwę dział, podczas gdy sami deputowani cieszą się nietykalnością.

Mowcy skrajni dowodzili, że cierpliwość narodu jest już na wyczerpaniu. Naród straci do Dumy zaufanie, jeżeli ona zajmie tego rodzaju stanowisko.

Po krótkiej wymianie słów przystąpiono do dalszej dyskusyi i odrzucono wniosek „grupy pracy“ z wezwaniem do ludu, ażeby Dumę poparł w wykonaniu jej uchwał; natomiast przyjęto wniosek Petrunkiewicza, wyrażający nadzieję, że lud zachowa spokój i że oczekiwać będzie wyniku prac Dumy. Wniosek ten uchwalono 224 głosami przeciw 53. Członkowie „grupy pracy“ i socyaliści opuścili salę.

Po przyjęciu komunikatu przez Dumę w umiarkowanem brzmieniu, zaproponowanem przez Petrunkiewicza, obradowano nad sposobem jego ogłoszenia. Wniosek, ażeby komunikat oddać ministrowi spraw wewnętrznych do ogłoszenia w „Prawitielstwiennym Wiestniku“, nie mógł przyjść pod głosowanie z powodu nieobecności wielu posłów i braku kompletu.

Petersburg. Tekst uchwalonej przez Dumę odezwy do narodu jest następujący: Duma w tej odezwie zawiadamia naród, że osobna komisya, złożona ze stu posłów, układa prawo, którego zasadą będzie: celem rozszerzenia przestrzeni ziemi, użytkowanej przez ludność rolną, zabrane będą grunta przydatne na cele przemysłowo-rolne: 1) rządowe, apanażowe, gabinetowe, cerkiewne i klasztorne; 2) w porządku przymusowego wywłaszczenia, ziemie, należące do instytucyj i osób prywatnych, które wyszczególni prawo oddzielnie. Rozważając, jakie ziemie nie powinny uledz wywłaszczeniu, komisya mniema, że przymusowemu wywłaszczeniu nie ulegają ziemie nadziałowe wszelkich nazw i kategoryi, oraz drobna własność ziemska. W tejże komisyi opracowywane jest prawo, z którego mocy ustanowione będą miejscowe instytucye do spraw rolnych, a weźmie w nich udział ludność za pośrednictwem swoich delegatów, celem prawidłowego i sprawiedliwego urządzenia ziemskiego. Bez względu na wyrażoną jasno myśl przez Dumę państwową w kwestyi rolnej, ministrowie ogłosili 8 bm. odezwę, w której osoby, znajdujące się u władzy, wyłuszczają swoje dawne poglądy na sprawę wykupu ziemi. Z tego powodu Duma państwowa czuje się w obowiązku przypomnieć, że zgodnie z manifestem z 30 października, żadne zamiary rządu nie mogą nabrać siły prawnej bez zaakceptowania przez Dumę. Co się zaś tyczy przymusowego wywłaszczenia ziem, stanowiących własność prywatną, to Duma tego prawa rolnego nie ogłosi bez rozważenia wszystkich wniosków, z tym zamiarem mających styczność i oświadcza, że tylko ściśle obmyślone i należycie ułożone prawo może zapewnić narodowi ziemię. Duma spodziewa się, że ludność będzie spokojna i w spokoju będzie oczekiwała ukończenia tych prac.

Petersburg. Poseł Nowodworski złożył komisyi 15-tu referat o prawach wyjątkowych w Królestwie Polskiem, które powinny być zniesione z chwilą, gdy wejdzie w życie projekt o nietykalności osobistej.

Petersburg. W ciągu dyskusyi nad wyjaśnieniami, jakie onegdaj złożył w dumie towarzysz ministra spraw wewnętrznych, wygłosił prof. Szczepkin (z miasta Odessy) mowę, w której w sposób gwałtowny wystąpił przeciw stanowi wojennemu w Odessie, który wyrządza miastu wielkie szkody. Wybrzeża morza Czarnego — powiada mówca — będą wkrótce widownią strasznych wypadków. Mieszkańcy Odessy pragną, aby wszystkie plany ministra Stołypina zostały zniweczone i spodziewają się, że szkody, wyrządzone im przez ministra, będą mogły być naprawione, jeżeli Rosya otrzyma ministerstwo odpowiedzialne przed dumą. Stan wojenny niszczy miasto Odessę, które należało dawno do miast kwitnących.

Mowę Szczepkina nagrodzono hucznymi oklaskami.

Ogólne położenie.

Petersburg. Po posiedzeniu Dumy panowało szczególnie w kołach posłów z lewicy wielkie wzburzenie. Krążą pogłoski o bliskich energicznych zarządzeniach o rozwiązaniu Dumy i konfiskacie wszystkich gazet. W ciągu nocy napływało bezustannie wojsko z Krasnego Sioła i okolicy. Komendanci gwardyi i pułków obradowali nad rozdziałem wojska w razie rozruchów.

Petersburg. W ciągu całej nocy z czwartku na piątek przybywało z okolicy wojsko i ciężka artylerya. Komendanci odbywali narady. Wojsko jest zupełnie wydyscyplinowane i spokojne. Nagromadzenie to wojsk łączą z rzekomym zamiarem rozwiązania Dumy. Ponieważ jednak Duma cofnęła radykalne ustępy swego manifestu, przeto użycie gwałtów i represyi odroczono. Wojsko jednak pozostaje w Petersburgu.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi: Od wczoraj w nocy zawieszono nad Petersburgiem tajny stan wojenny. W kołach rządowych uważają postępowanie Dumy za rewolucyjne i mówią o jej rozwiązaniu, ale dotychczas niema jeszcze decyzyi z Peterhofu.

Minister spraw wewnętrznych wystosował do wszystkich gubernatorów tajny okólnik, w którym poleca, aby przeszkodzili dojściu do skutku wszystkich zgromadzeń, zwoływanych przez posłów do Dumy.

Petersburg. Postępowanie przeciw pismom socyalistycznym i „Wiekowi XX“ uważają za początek energicznej polityki rządu i za wyraz stanowczej jego woli położenia kresu anarchii. Skoncentrowane w Petersburgu wojsko pozostaje nadal w stolicy. Duma zachowuje się spokojnie i nie podniosła żadnego protestu przeciw postępowaniu rządu. Wczorajszą uchwałę Dumy uważają za kapitulacyę przed rządem.

Petersburg. Zdaje się, że rząd zamierza niedopuścić do ogłoszenia uchwalonego wczoraj w Dumie komunikatu. Naczelnik policyi zawiadomił wszystkie drukarnie, że skład tego komunikatu zostanie natychmiast skonfiskowany.

Personal redakcyi pisma rewolucyjnego „Myśl“ został aresztowany, z wyjątkiem naczelnego redaktora, który jest posłem. Gdy zamknięto drukarnię tego pisma, przyszło do zaburzeń ulicznych, tłum obrzucił policyę kamieniami. Wojsko dało dwie ślepe salwy. W końcu tłum się rozszedł i nie przyszło do poważnych starć.

Powszechnem jest wrażenie, że wczorajsze umiarkowane zachowanie się Dumy pozostawało pod wpływem artykułu w „Rossii“.

Petersburg. Z Odessy donoszą, że 9 pancernych pociągów stoi w pogotowiu na głównych stacyach, aby zaraz po proklamowaniu strajku generalnego wyjechać na linię. Wojska są obecnie ćwiczone w naprawianiu szyn. Kierownictwo całej służby kolejowej obejmą władze wojskowe. Wszystkie dworce obsadzone artyleryą.

Petersburg. Coraz to nowe wojska nadchodzą do stolicy.

Konfiskaty.

Petersburg. Dzienniki: „Myśl“, „Echo“ i „Gołos truda“ skonfiskowano, a redakcye opieczętowano. Także zamknięto drukarnię „Wieku XX“.

Bunty w armii.

Petersburg. Z Kurska donoszą, że 2000 kozaków, wysłanych celem rozprószenia zgromadzonych robotników, odmówiło posłuszeństwa. Kozacy, zamiast rozprószyć robotników, wzięli udział w zgromadzeniu, przysłuchiwali się mowom, poczem wrócili do koszar.

Przygotowania rewolucyonistów.

Moskwa. Związki: chłopski, urzędników kolejowych i pocztowych, należących do partyi socyalistycznej i socyalno-rewolucyjnej, jakoteż socyalno-demokratyczny związek wojskowy odbyły konferencyę, którą wczoraj ukończono. Uchwalono na wypadek represaliów rządu przeciw Dumie państwowej poprzeć dumę wszechrosyjskim strajkiem politycznym, aby w sposób pokojowy, bez manifestacyi i bez użycia broni, spowodować utworzenie konstytuanty.

Ryga. Partya rewolucyjna wykonała znowu cały szereg czynów terorystycznych.

Finanse rosyjskie.

Petersburg. (P. A.) „Wiek XX.“ doniósł, że giełda petersburska otrzymała d. 19 bm. wiadomość, iż w ostatnich dniach odbyło się w willi Rotszylda koło Paryża zgromadzenie wszystkich bankierów paryskich, którzy się zajęli kwestyą pożyczki rosyjskiej w wysokości 750 milionów franków. Dnia poprzedniego ambasador rosyjski w Paryżu odwiedzić miał bar. Rotszylda. Otóż jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wiadomość ta pozbawiona jest podstawy. Rząd nie zamierza zaciągnąć nowej pożyczki zagranicznej.

Rosya a Niemcy.

Kolonia. Do „Köln. Ztg.“ donoszą z Petersburga: Jak słychać w kołach dobrze poinformowanych, car wobec sytuacyi politycznej, która koniecznie wymaga, aby pozostał w Rosyi, zaniechał zamiaru podróży za granicę i zawiadomił o tem cesarza Wilhelma.

„Köln. Ztg“ dodaje, że zaniechanie w bieżącym roku zjazdu można uważać nawet za pożądane, gdyż zupełna rezerwa Niemiec jest wobec całego świata jasną.

Petersburg. Pet. Agencya donosi: W dzienniku „Rossia“ pojawił się artykuł pt. „Obce mocarstwa i sytuacya Rosyi“, który dzienniki zagraniczne, a także rosyjskie nazwały półurzędowym. Przypuszczenie to jest nieuzasadnione. Rząd, a w szczególności ministerstwo spraw zagranicznych nie ma nic wspólnego z ogłoszeniem tego artykułu.

Z Watykanu.

Rzym. Pogłoski o chorobie papieża są bezpodstawne; dziś był papież na nabożeństwie ku uczczeniu pamięci Leona XIII.

Z Serbii.

Belgrad. W skupczynie stronnictwo młodoradykalnych prowadziło wczoraj dalej obstrukcyę. Z powodu burzliwych scen prezydent zamknął posiedzenie.

Dział ekonomiczny.

β **Gal. karpackie tow. naftowe.** Z Wiednia telegrafują: Wczorajsze walne zgromadzenie Gal. karpackiego Tow. naftowego przyjęło bilans za rok ubiegły, wykazujący 631 000 k. strat, które pokryto z rezerw.

β **W sprawie gal. Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie.** Wiadomość, podana przez wiedeńską „Zeit“ a powtórzona przez niektóre lwowskie dzienniki, jakoby pomiędzy lwowską filją Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu a galic. Bankiem dla handlu i przemysłu w Krakowie przyszła do skutku umowa co do sanacyi galic. Banku dla handlu i przemysłu przez „Zakład kredytowy“, w czem weźmie także udział galic. Bank hipoteczny, — jest przedwczesną. Są wprawdzie prowadzone w podobnym celu rokowania, ale nie wyszły one jeszcze po za stadyum projektów.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·40 do 8·60, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·20 do 5·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·60 do 8·80. Owies obroczny na termina 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·70 do 7·00. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·60 do 7·00, groch do gotowania 10·00 do 11.—. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·—. Tymotka 00· — do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·75 do 36·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 19·—.

Budapeszt dnia 21 lipca 1906. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 15·00—15·02, na kwiecień 15·60—15·62, żyto na październik 12·90—12·92, na kwiecień —·— do —·—, owies na październik 12·96 do 13·08, na kwiecień 13·12 do 13·14, kukurudza na lipiec 12·58 do 12·60, na sierpień 12·58, do 12·60, na maj 10·64 do 10·66, rzepak na sierpień 32·60 do 32·80.

Oferty: dostateczne

Chęć kupna: lepsza.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: deszcz.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 21 lipca 1906. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 664·75, węgierskiego zakładu kredytowego 805·—, Anglobanku 308·50, Unionbanku 549·00, Banku dla krajów koronnych 434·25, Bankvereinu 547·50, Bodencreditu 1038·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 578·—, kolei państwowych 671·00, kolei południowej 161·—, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 450·—, kolei północnej 5555, kolei czerniowieckiej 581·—, alpiny 573·50, Rima Muranya 567·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2730·—, fabryki broni 580·— tureckie tytoniowe 404·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 533·—, oblig. węg. indemnis. 95·00, renta majowa 99·55, austryacka renta koronowa 99·65, węgierska renta koronowa 95·20, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·55, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60, 4-procentowe Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·30, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 163·50 marki 117·40, ruble 250·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 82·60.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Zwracamy uwagę na list otwarty do p. Plato v. Reussnera, zamieszczony na ostatniej stronicy.

C. k. kolej państwowa.
Pociągi lokalne.
(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:
do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·0 rano, 5·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór
do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.
do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).
do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:
z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.
z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.
ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.
z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k święta o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.